

# Zygmunt Ziątek

---

## Wrzesień - wojna - historia : (szkic problematyki)

---

Biuletyn Polonistyczny 33/3-4 (118-119), 35-43

---

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZYGMUNT ZIĄTEK

## WRZESIEŃ - WOJNA - HISTORIA

(Szkic problematyki)

Nie było chyba nikogo wśród piszących uczestników doświadczeń wrześniowych, kto nie dałby wyrazu - świadomie czy mimowolnie - odczuciu katastrofy kalendarzowego czasu historycznego. Chodzi nie tylko o spotworniałe przyspieszenie biegu wydarzeń, przekraczające ludzką wyobraźnię, wytrzymałość, pojemność dni i tygodni. To, co miało trwać wiele miesięcy, a może kilka lat, dokonano się w trzy tygodnie... Chodzi o rezultat tego przyspieszonego rozkładu, który jakby odsyłał podbitą, pozbawioną państwa i jego instytucji, podzieloną zbiorowość narodową na powrót do XIX wieku. "Więc na nic się nie zdało wszystko - marzenia dwudziestolecia o młodym, promiennym państwie, nie zatrutym oparami »niewoli«, okupacji, rozbiorów, terroru, gwałtu, obcego ucisku, cierpienia [...] - pyta bohater "Sprzysiężenia" Kisielewskiego - Cóż za tragiczne położenie [...] pozostają tylko stare drogi: emigracja - walka podziemna."<sup>1</sup> Tragiczne cofnięcie do XIX-wiecznej przeszłości - o której w 20-leciu starano się raczej zapomnieć, nawiązując do wielkich tradycji państwowych - dawało też jednak oparcie dla trudnej teraźniejszości i myśli o przyszłości. Hanna Regulska już w piątym dniu wojny spostrzega pozytywne oddziaływanie tej tradycji na ludność oblężonej Warszawy: "Nasze młode państwo, zachwiane pierwszym impetem wojny, nie wytrzymuje początkowego uderzenia i wali się w gruzy [...]. Lecz nie na darmo naród polski żył w niewoli przez 150 lat i istniał bez własnej państwowości. [...] Toteż dziś, gdy aparat państwowy opada z nas jak łuska, w psychice naszej obok rozpaczki wyzwała się wzmożone poczucie wspólnoty narodowej i budzi się wola stawienia wrogowi oporu"<sup>2</sup>.

Zaktualizowana we wrześniu tradycja stu pięćdziesięciu lat porozbiorowej historii Polski, wypełniona doświadczeniami legionów, powstań narodowych, konspiracji, emigracji politycznych, zsyłek i martyrologii więziennej, stworzyła aż nadmiar pamiętnych sytuacji, które mogły wydać się precedensami także kolejnych doświadczeń wojennych i wzorami dla rodzących się w nich rozwiązań. Znany jest udział tej tradycji w poezji związanej z Wrześniem i z wojną, a także w myśli publicystycznej i politycznej. Lektura wspomnień uczestników walk polskich na wszystkich frontach, w konspiracji, w powstaniu, przekonuje o namacalnej obecności historycznych wzorów także w codziennym obcowaniu z realnością czasu. Doświadczenie nowej historii było jednocześnie odkrywaniem dawnych wątków (i aktualizacją tych polskich miar historyczności wydarzeń) Historii związanych z obroną przed najazdem, postacią żołnierza - bojownika sprawy polskiej na obcej ziemi, powstańca, konspiratora, więźnia i zesłańca. Oto - jeszcze jeden cytat - jak opisuje swoją drogę wojenną generał Rudnicki, autor wspomnień o bardzo typowym tytule "Na polskim szlaku": "Na szlak wszedłem 6 sierpnia 1939 roku [...] Oczywiście, wówczas nie zdawałem sobie z tego sprawy [...]. A był to prawdziwie polski, tradycyjny szlak, przez który już poprzednio tyle polskich pokoleń przeszło. Były na nim i otwarte walki na polskiej ziemi, były i konspiracje tajemne, był i Sybir wraz z całym należnym dodatkiem tiurem i nowoczesnych kibitek. Potem była kampania włoska ze, zdawało się, ciepłymi jeszcze śladami Legionów Dąbrowskiego, a wreszcie Niemcy, tym razem z problemami Kniaziewicza"<sup>3</sup>.

Łatwość odwoływania się do tradycji dawała autorowi relacji wojennej drugi wymiar czasowy, umożliwiała mu pewien dystans do opisywanej rzeczywistości, ułatwiała jej opis, hierarchizowanie i wartościowanie. Groziła też jednak zatarciem najbardziej współczesnych wyróżników tego doświadczenia, upodobnieniem do tradycji - czegoś, co było zupełnie nowym zjawiskiem historycznym. Była też trudna do pogodzenia z wiarygodnością relacji świadka - uczestnika wydarzeń.

Komplikacje oglądu współczesności w perspektywie tradycji (które, oczywiście, nie były problemem pisarstwa odtwarzającego aurę historyczności, lecz tego, które starało się odnajdywać rzeczywiste miary i odniesienia historyczne tej wojny) najdobitniej

ilustruje twórczość Ksawerego Pruszyńskiego, kronikarza walk polskich na Zachodzie. Obrazuje ona, przede wszystkim, niemożliwość zachowania jednej perspektywy historycznej, tak szybki i nieoczekiwany bowiem okazał się wojenny bieg rzeczy. Pruszyński musiał zmienić ją kilkakrotnie. Upadek państwa polskiego we wrześniu 1939 roku opisał w perspektywie rozbiorów Polski. Pierwsze walki naszych oddziałów wojskowych pod Narvikiem - w perspektywie walk legionów Dąbrowskiego u boku Napoleona. Aby zaś zrozumieć i uzasadnić rysującą się możliwość porozumienia Polski ze Związkiem Radzieckim, odwołał się do dwóch okresów XIX-wiecznej koegzystencji z Rosją - dyskredytując tradycje legionowe i emigracyjne. Przykład Pruszyńskiego pokazał też, że wyróżnienie pewnych doświadczeń współczesnych jako szczególnie doniosłych - w oparciu o wybrany wątek tradycji - wypacza proporcje pomiędzy różnymi jego składnikami. Historyczna apoteoza wojska polskiego na Zachodzie, dokonana w reportażowej powieści pt. "Droga wiodła przez Narvik" (Londyn 1941), wywołała protesty w obronie rangi ruchu obrony w kraju, a Władysław Broniewski wierszem pt. "Droga" ("Droga wiodła do Polski ze wszystkich na świecie Norwegii..."), upomniał się o znaczenie wojska polskiego w ZSRR. Pisarstwo Pruszyńskiego unaoczniało też, że spojrzenie na współczesność z perspektywy odległej tradycji nie może obejść się bez pośrednictwa literatury i symboliki historycznej, co odbiera relacji znamiona wiarygodności naocznego świadectwa. W zbeletryzowanym reportażu z bitwy o Narvik tę funkcję pośrednika pełnią "Popioły" Stefana Żeromskiego, najpopularniejsza polska powieść o epoce napoleońskiej. Przemianami swojego pisarstwa Pruszyński dowiódł wreszcie, że bezpośrednie odwołania do wzorów historycznych mogą być pożyteczne wtedy dopiero, gdy przestanie się szukać w nich natchnienia dla interpretacji współczesności. W opowieściach<sup>4</sup>, pisanych w drugiej połowie wojny, kiedy przeczuwał już, że polski wysiłek militarny na obczyźnie pozostanie jeszcze jednym wysiłkiem bezowocnym, Pruszyński ograniczył swoje aktualizacje historii do odnajdywania tradycji mogącej łagodzić cierpienia dzisiejszych żołnierzy-tułaczy. Naprowadza ich na ślady wygnańców sprzed wieku, dopisuje ich losy do losów uświęconych w narodowej pamięci. Świadomie zastępuje realne miary czasu historycznego czasem patriotycznego mitu, narodowej legendy.

Tradycja traciła walor perspektywy historycznej, objaśniają-

cej i nobilitującej współczesne działania wówczas, kiedy traciła aktualność związana z nią wizja przyszłości. Stawała się legendą, źródłem historycznych pocieszeń. Ci świadkowie wojny, którzy nie chcieli mitologizować własnych doświadczeń, dopisywać ich do legendy, musieli się z nią rozstać. Jedną z prób takiego rozstania podjął Tadeusz Konwicki<sup>5</sup>. Uświadamiał on sobie, że jego spóźniony, praktycznie bezcelowy, udział w partyzantce spowodowany został presją polskiej legendy powstańczej. Ułożył więc opis swoich doświadczeń w przesadnie literacki schemat "pójścia do lasu" i poprzez sarkastyczne kompromitowanie jego literackości usiłował rozstać się z samą tradycją. Innym świadectwem takiego dramatycznego odrywania się od tradycji jest wojenne piarstwo Jana Józefa Szczepańskiego. W opowiadaniu "Koniec legendy"<sup>6</sup> ukazuje dezaktualizację polskiej tradycji wojenno-powstańczej, spowodowaną klęską inspirowanych przez nią działań, zwłaszcza powstania warszawskiego 1944 roku. Nie odrzuca jej jednak jako tradycji niepotrzebnie ożywionej; stara się ją zobaczyć jako rzeczywisty składnik całej polskiej formacji historycznokulturalnej, której oto właśnie wojna położyła kres. Miało to ważne konsekwencje dla obrazu doświadczeń wojennych w jego piarstwie. W kilku opowiadaniach partyzanckich, a zwłaszcza w opowiadaniu pt. "Buty"<sup>7</sup>, pokazał z rzadką odwagą demoralizację partyzantów, do której zmuszały okrutne reguły walki i trwania w lesie. Jej obraz jest właśnie dlatego tak wyrazisty, że został przeciwstawiony wszelkim regułom walki rycerskiej, dyktowanym przez tradycję. W reportażowej powieści pt. "Polska jesień" (Kraków 1955), autor połączył codzienny notatnik uczestnika przegranej wojny 1939 roku z wiedzą o tym, że jest to ostatni wysiłek militarny dotychczasowej polskiej formacji historycznej, połączył bliski i daleki punkt widzenia. Świadomość końca pewnej epoki kazała mu odtworzyć z ogromnym pietyzmem każdy szczegół doświadczenia, dzięki czemu "Polska jesień" stała się jedną z najdokładniejszych relacji wojennych.

Polska dziewiętnastowieczna tradycja odegrała swoją naprawdę ważną rolę w rozpoznaniu historycznych wymiarów wojny nie w twórczości tych autorów, którzy poddali się jej presji, lecz tych, którzy dostrzegli jej kres, zakwestionowali jej aktualność, podjęli spór z narzucaniem współczesności gotowych schematów historycznych lub odziedziczonych wyznaczników i miar historyczności. Swoją

natrętną i widoczną siłą oddziaływania pobudzała krytyczne umysły do sporu właśnie w imię rozpoznania i zapisu nowego, nie znanego przeszłości oblicza tej wojny. Nie można było jej ominąć, można ją było tylko przewyciężyć, odnajdując nie mniej istotne, lecz odmienne wyznaczniki historyczności dzisiejszych doświadczeń.

Tę rolę polskiej tradycji, pobudzającą do historycznego i odkrywczego zarazem (przez sprzeciw) myślenia, prześledzić możemy w wojennych komentarzach Kazimierza Wyki. Krytyk, eseista i historyk literatury (a w przyszłości badacz tradycji romantycznej), zaskoczył czytelników drukując tuż po wojnie szkic pt. "Gospodarka wyłączona" ("Twórczość" 1945) - studium przemian gospodarczo-społecznych, jakie dokonały się podczas pięcioletniej okupacji kraju. Odkrywało ono jeden z nowych aspektów wojny, związany z jej totalnym charakterem, z tym, że nie pozostawiała ona nienaruszonej żadnej sfery życia. Bitwa wytoczona podbitemu społeczeństwu na polu gospodarczym polegała na odebraniu całego potencjału dotychczasowym dysponentom i podporządkowaniu go potrzebom okupującego państwa w stanie wojny. Społeczeństwo, aby nie umrzeć z głodu, musiało odpowiedzieć samoobroną gospodarczą, stworzeniem nielegalnego systemu pracy, obiegu towaru i pieniądza. Studium Wyki zawiera opis tego zjawiska, zwłaszcza jego powszechnie demoralizujących aspektów, wskazuje jego historyczne skutki, trudne do odwrócenia.

Takiego studium nie zapowiadała ani przedwojenna twórczość Wyki, ani jego pierwszy komentarz wojenny, sporządzony w 1939 roku, pt. "Pamiętnik po klęsce". Na upadek państwa zareagował on bowiem tak, jak większość piszących świadków - włączył go do tradycji największych narodowych klęsk: przegranych wojen z najeźdźcami ze Wschodu i Zachodu, rozbiorów. Historyczny patos przeżywania klęski wzmógł stylistyką zaczerpniętą z historycznych pism Stefana Żeromskiego. Podobnie jak pisarze czasu rozbiorów szukał nadziei na odbudowę Polski w wielkości jej cierpienia, które miałyby kazać przebudzić się wolnej jeszcze Europie. Pisanie tego "pamiętnika myślowego" przerwał Wyka w 1940 roku "kiedy - jak stwierdził - sprawa zrazu tylko polska okazała się ogólną"<sup>8</sup>. Na terytorialne rozszerzenie się wojny autor odpowiada poszerzeniem wymiarów swojej refleksji historycznej i historiozoficznej. Jednocześnie stara się zaobserwować i zrozumieć nowe wyróżniki nowej wojny. Odkrywszy rolę manipulacji opinią europejską planuje książkę "Zagadnienie

propagandy" i pisze szkic pt. "Goebbels, Hitler i Kato". Planuje też książkę pt. "Doświadczenie Europy" i z myślą o niej pisze esej "C porządkach historycznych", w którym rozważa uniwersalne zagadnienia historiozoficzne. Dystansuje się wobec własnego myślenia o wojnie w perspektywie tradycji polskiej i podejmuje wnikliwą krytykę tkwiącej w tym stylu myślenia polskiej świadomości społecznej. W szkicu "Dwie jesienie" polemizuje ze wszystkimi aktualizacjami dziewiętnastowiecznej tradycji, których dokonała wojna: ze "schematem rozbiorowym", ze "schematem emigracyjnym", z legendą powstanczą. Społeczno-gospodarcze studium życia pod okupacją, pisane piórem obserwatora i historyka zarazem, nie było więc dziełem przypadku. Stanowiło rezultat sporu z tradycyjnie polskim widzeniem wojny i rezultat wysiłku dojrzenia jej w perspektywie uniwersalnej. Bo spośród polskich doświadczeń wojennych to właśnie okupacja, w nieznanym dotąd kształcie, "stała się wieloletnim udziałem całej gromady narodów europejskich"<sup>9</sup>.

Wyka zajmował się życiem okupacyjnym, znanym mu z autopsji. Spośród tych doświadczeń polskich, które stanowiły spotęgowane przeżycie doświadczeń ogólnoeuropejskich, stawał jednak na pierwszym miejscu Oświęcim, obóz koncentracyjny. Czy spostrzeżenie historycznego wymiaru doświadczeń obozowych wymagało także sporu z polskimi miarami historyczności? Witold Zalewski, konspirator, partyzant i uczestnik powstania warszawskiego, przypomina<sup>10</sup> spór młodych poetów czasu wojny o bohatera historycznego ich czasu. Jeden z nich wyraża pogląd, że bohaterem tym powinno uczynić się więźnia obozu, "żołnierza w pasiaku", stojącego w pierwszej linii walki z totalną przemocą. Zwycięża jednak opinia, że bezbronna ofiara nie może jednocześnie być bohaterem, że może nim być jedynie - zgodnie z polskim kanonem - żołnierz, powstaniec, walczący o wolność lub o godność z bronią w ręku. Spór z polskim kanonem historycznym był więc jednak potrzebny i w tym przypadku. Podjęło go wielu autorów relacji obozowych, z największą zaś skutecznością - rewelator prawdy o obozach, Tadeusz Borowski. "Połączyła nas śmierć codzienna i bez patosu; nie za ojczyznę, nie za honor [...] Nie walczyliśmy w obozie o pojęcie Ojczyzny [...], walczyliśmy o miskę zupy."<sup>11</sup> Spór Borowskiego ze specyficznym polskim kanonem wartości był skuteczny, ponieważ nie ograniczał się tylko do niego, Autor jakby zawiesił wartość całego dorobku kultury europejskiej:

uniemożliwiało on zrozumienie czegokolwiek z historycznego doświadczenia faszyzmu, którego kulminacją stał się obóz koncentracyjny. Jedyne tradycją, która nie straciła aktualności, stała się nie zapisana nigdy karta anonimowej pracy i anonimowej śmierci niewolników starożytnych cywilizacji. "Zakładamy podwaliny jakiejś nowej, potwornej cywilizacji. Teraz dopiero poznałem cenę starożytności. [...] Ta starożytność, która była olbrzymim koncentracyjnym obozem! [...] To myśmy budowali piramidy, rwali marmur na świątynie i kamienie na drogi imperialne [...] a oni pisali dialogi i dramaty, usprawiedliwiali ojczyznami swoje intrygi [...] oni robili historię [...]."<sup>12</sup> To stanowisko umożliwiło Borowskiemu taki opis okrutnych, odczłowieczających praw życia obozowego, jakby żaden świat wartości, kultury, w ogóle nie istniał, jakby obóz odsłonił jakąś odwieczną, skrywaną rzeczywistość, która będzie odtąd jedynym światem. To była prowokacja moralna i intelektualna, która miała współczesnym i potomnym nie pozwolić zapomnieć o doświadczeniu obozowym; uświadomić, że historia się odmieniła i po Oświeceniu nie można już tak żyć jak przedtem. Polemiczna furia Borowskiego skierowana przeciwko włączaniu obozowej rzeczywistości w tradycyjne polskie schematy historyczne, najbardziej widoczna w "Bitwie pod Grunwaldem", spowodowana była właśnie obawą przed fałszywą heroizacją, upodobnieniem do czegoś, co już było.

Obszarem, na którym tradycyjne, polskie miary historyczności wydarzeń bronią się najsilniej, są doświadczenia bitew, a zwłaszcza - powstania warszawskiego. Posiada ono ogromną literaturę dokumentarną, która w przeważającej większości rekonstruuje dzieje walk powstańczych oddziałów i - świadomie lub mimowolnie - włącza obraz powstania w tradycję tragicznych walk wyzwoleniczych. Prawdopodobnie inny jego obraz jest w ogóle niemożliwy, bo udział wzorów historycznych był w nim namacalną rzeczywistością. Powiada się nawet, że było to powstanie wywołane przez historię, że nie mogło ono nie wybuchnąć. Aby powstrzymać się od powstania, naród musiałby całkowicie zaprzeczyć swojej historii, co przecież nie jest możliwe. Opisy walk powstańczych wydobywają więc tradycyjny żołnierski heroizm, wcielony także w kobiety i dzieci, uwznioślają powstanie, nawet wtedy, kiedy ich autorzy starają się o maksymalną prostotę i powściągliwość, jak Wacław Zagórski w relacji "Wicher wolności. Dziennik powstańca" (Londyn 1957). Opisy martyrologii



ludności cywilnej, której zginęło w Warszawie około ćwierć miliona, długo nie pretendowały do zmiany tego obrazu. Dopiero po dwudziestu trzech latach powstała relacja Mirona Białoszewskiego pt. "Pamiętnik z powstania warszawskiego" (Warszawa 1970), która wydobyla inne aspekty sierpnia 1944 roku. Białoszewski czyni podmiotem powstania miasto oraz jego ludność cywilną. Historię powstania przedstawia, z ogromną szczegółowością, jako przyspieszone dzieje śmierci miasta i dzieje samoobrony jego zwykłych mieszkańców, bezsilnych wobec postępującej zagłady, mordowanych, wreszcie - wypędzonych. Dzieje te przedstawia w perspektywie własnego, całkowicie cywilnego i bardzo prywatnego doświadczenia. Wypowiada je potocznym językiem mówionym.

Autentyczna prostota relacji Białoszewskiego została wypracowana w długotrwałym i skomplikowanym sporze z historyczną, literacką i językową tradycją. Walka z nią zapisana jest w poetyckich poszukiwaniach słowa zwyczajnego i w dramaturgicznych parodiach heroiczno-militarnych ujęć historii. Trwała przez cały czas dzielący dziejowe przeżycie autora od momentu zdania z niej relacji. Zakończyła się z pewnością zwycięstwem, bo autor stworzył pierwszy w polskim piśmiennictwie ekwiwalent tego, historycznie nowego, wymiaru ostatniej wojny, który wyraził się w całkowitym niszczeniu miast-pomników cywilizacji i masowym mordowaniu, wypędzaniu, przesiedlaniu ludności cywilnej.

Te polskie świadectwa, które w największym stopniu przyczyniły się do odkrycia nowych historycznych wymiarów ostatniej wojny, powstały w sporze z odziedziczonym polskim historyzmem, z tradycjami wyrastającymi z głębi XIX wieku, a zaktualizowanymi we wrześniu 1939. Zapewne nie przyniosłyby podobnych odkryć, gdyby nie ta konieczność sporu, gdyby nie to wyzwanie historyzmu, na które trzeba było odpowiedzieć innym, ale też - historyzmem.

---

<sup>1</sup> S. Kisielewski, Sprzysiężenie, Warszawa 1947, s. 324.

<sup>2</sup> H. Regulska, Dziennik z oblężonej Warszawy. Wrzesień - październik - listopad 1939, Warszawa 1978, s. 27.

- <sup>3</sup> K. Rudnicki, Na polskim szlaku (Wspomnienia z lat 1939-1947), Londyn 1952, s. 5.
- <sup>4</sup> K. Pruszyński, Trzynaście opowieści, Warszawa 1946; Karabela z Meschedu, Warszawa 1948.
- <sup>5</sup> T. Korwicki, Rojsty, Warszawa 1956.
- <sup>6</sup> J.J. Szczepański, Koniec legendy, [w:] Buty i inne opowiadania, Kraków 1956.
- <sup>7</sup> Tamże.
- <sup>8</sup> K. Wyka, Pamiętnik po klęsce, [w:] Życie na niby. Pamiętnik po klęsce, Kraków 1984, s. 225.
- <sup>9</sup> Tamże, s. 8.
- <sup>10</sup> W. Zalewski, Pożegnanie twierdzy, Warszawa 1985.
- <sup>11</sup> Janusz Nel Siedlecki, Krystyn Olszewski, Tadeusz Borowski, Byliśmy w Oświęcimiu, Warszawa 1958, s. 6-8.
- <sup>12</sup> T. Borowski, U nas w Auschwitzu, [w:] Utwory zebrane, t. 2, Warszawa 1954, s. 130.